Nr. 262 Kraków, niedziela 19 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przed wyborami do sejmu śląskiego.

W poniedziałek 20 b. m. mają stanąć do urny wybrani przy prawyborach wyborcy trzeciej kuryi, by oddać swe głosy na „reprezentanta ludu śląskiego". Krótki okres czasu nas dzieli od wyborów, ale cicho pomiędzy ludem. Gdzieniegdzie tylko słyszy się o jakimś konwentyklu, zwołanym przez klerykałów, narodowców lub też przez renegacką grupę „Ślązaka". Nie interesuje się lud roboczy na Śląsku kuryalnymi wyborami do sejmu, bo mu one nic przynieść nie mogą, skoro na 126.748 dorosłych obywateli posiada tylko około 30.000 prawo wyborcze, co znaczy, że trzy czwarte obywateli pozbawione są wszelkiego wpływu na charakter sejmu.

Sejm śląski podczas ostatniej sesyi uchwalił był, jak wiadomo, karykaturalną niby-reformę, której, dzięki energicznym protestom proletaryatu, rząd nie ośmielił się nawet przedłożyć do sankcyi cesarskiej. Wybory więc odbywają się znowu na podstawie starej ordynacyi wyborczej.

Socyalna demokracya, która przy wyborach do parlamentu otrzymała prawie połowę wszystkich oddanych na Śląsku głosów, bo 55.223 z ogólnej liczby 120.748 głosów, i ma w Radzie na 15 posłów śląskich 7 swoich przedstawicieli, nie może liczyć przy wyborach do sejmu na przeprowadzenie żadnego swego kandydata. Kandydatury socyalistyczne, ze strony naszej partyi tow. dra Kunickiego na okręg cieszyński i ze strony niemieckiej organizacyi tow. Arbeitla, mają raczej znaczenie manifestacyjne. Czeska socyalna demokracya nie postawiła żadnej kandydatury.

O gospodarce obecnego sejmu śląskiego nawet mówić nie warto. Dość wspomnieć, że przy niewielkim budżecie krajowym, który jednak od r. 1903 wzrósł szalenie z 5,651·000 koron na 9,719.000, deficyt sięga 2½ miliona.

Dla szerokich mas ludowych kuryalny sejm nie uczynił nic. Oto jaskrawsze przykłady. Jeden prywatny szpital przypada na 23.000 mieszkańców, a publiczny na 120.000. Szkolnictwo stoi bardzo nędznie, a szczególnie szkolnictwo polskie. Na wsiach mamy 75 procent szkół, w których nauka może się odbywać tylko po pół dnia szkolnego.

Sejm śląski jest siedzibą kliki niemiecko-kapitalistycznej, która dla dogodzenia ambicyi wpływowych „działaczy" szafuje pieniądzmi kraju często na potrzeby prywatne różnych hakatystów w rodzaju osławionego dra Demla. Więc też lud roboczy zupełnie niemal ignoruje wybory, natomiast gotuje się do zaciętej walki o równe, tajne, powszechne i bezpośrednie głosowanie do sejmu. To stanowisko ludu roboczego daje na razie możność kandydowania do kuryalnego sejmu różnym „wielkościom", które podczas wyborów do Rady państwa sromotnie przepadły.

Utworzyła się też na Śląsku wprost komiczna „narodowa" koalicya kandydatów do sejmu. Z ramienia polskiej „rady narodowej" kandyduje ks. Londzin, dr Michejda i czesko-polsko-niemiecki narodowiec, analfabeta polityczny, Halfar, przełożony gminy w Porębie.

Ta samozwańcza rada narodowa wydała odezwę do ludu polskiego na Śląsku, w której nawołuje polski lud na Śląsku do solidarności narodowej, lecz także i — słowiańskiej wobec Niemców. Obiecują ludowi bronić praw ludu polskiego, a nawet walkę o „reformę wyborczą".

Ale chodzi im tylko o „większą liczbę krzeseł poselskich" dla swoich „wypróbowanych" polityków, nie zaś o równy udział mas w życiu parlamentarnem kraju.

Jakżeż to np. będzie walczył o prawa ludu ks. Londzin, ten sam, który w parlamencie głosował przeciw reformie wyborczej i przy wyborach do delegacyi złączył się z hakatystami, ze stronnictwem arcyksiążęcej komory cieszyńskiej i hr. Larischa; albo „luter" dr Michejda, namiętnie zwalczany przez tegoż ks. Londzina, obalony przez wolę ludu przy wyborach do parlamentu i próbujący teraz przez zajadłych przeciwników zdobyć „krzesło poselskie"; albo wreszcie szynkarz z Poręby Halfar, który, jako przełożony gminy, znany jest powszechnie z wrogich uczuć dla polskiej szkoły.

Ale „wypróbowani" członkowie „narodowej" koalicyi w swej pogoni za mandatami poszli jeszcze dalej.

W okręgu wyborczym Frydek-Polska Ostrawa-Bogumin polecają polskiemu ludowi wybierać Poppego, przełożonego gminy Polskiej Ostrawy. Tego samego Poppego, który stoi w Polskiej Ostrawie na czele antypolskiej, czesko-szowinistycznej kliki i przeciw któremu musi ludność polska walczyć o polską szkołę, nie mogąc jej otrzymać.

Klerykał czarno-żółty, narodowy „luter" i burżuazyjny radykał czeski tworzą spółkę dla zdobycia mandatów i w lud chcą wmówić, że będą walczyć o jego prawa. Ale proletaryat drwi sobie z ich demagogii, mocno przeświadczony, że w walce o równe prawo wyborcze zmiecie z powierzchni różnych samozwańczych opiekunów polskiego ludu wraz z kuryalnym sejmem.

P. S.

Odrodzenie P. P. S.

> ...W ręku rycerza była chorągiew, a na niej trzy ogniste litery paliły się.
>
> I przyleciawszy ów rycerz nad trupa, zawołał grzmiącym głosem: Tu był żołnierz, niech wstanie!
>
> Niech siada na koń, ja go poniosę prędzej niż burza tam, gdzie się rozweseli w ogniu.
>
> Oto zmartwychwstają narody! oto z trupów są bruki miast! oto lud przeważa!
>
> Kto ma duszę, niech wstanie! niech żyje! bo jest czas żywota dla ludzi silnych.
>
> *Słowacki: Anhelli.*

Doniosłem zdarzeniem w historyi polskiego socyalizmu jest świeżo odbyty XI zjazd polskiej partyi socyalistycznej zaboru rosyjskiego. Od tego zjazdu datować będzie przyszły dziejopis partyi okres renesansu P. P. S.

Te trzy ogniste litery na czerwonym sztandarze wiodły przez kilkanaście lat zastępy proletaryatu polskiego w Królestwie do walki z przemocą, z najazdem, z kapitalistycznym wyzyskiem i z dzisiejszym niesprawiedliwym ustrojem społecznym. I sztandar ten uważał robotnik polski za swój własny, wierzył niezłomnie, że ta

> chorągiew go nigdy nie zdradzi,
> w dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi!

I partya ta, założona w r. 1892, z biegiem lat rosła w potęgę i wybuch rewolucyi zastał ją silną i sprawującą rząd dusz w najszerszych masach. Pamiętamy żywo owe dni rewolucyjne, w których P. P. S. miała w ręku faktyczną dyktaturę nad całem społeczeństwem; wszyscy w nią wierzyli, wszyscy widzieli przewodniczkę narodu w tej partyi, która jedyna przez tyle lat niewzruszenie dzierżyła wysoko sztandar niepodległości.

Ale właśnie, kiedy partya ta doszła do szczytu potęgi, pojawiły się w jej łonie zarodki rozłamu. Wzbierające fale ruchu rewolucyjnego naniosły do niej różnorodne żywioły, nowe, niezżyte z partyą, z jej celami i istotą wewnętrzną. Wzrostowi każdej partyi, jeżeli wzrost ten jest nagły, towarzyszy podobne zjawisko, które w czasach niespokojnych, przełomowych, może przybrać charakter tragiczny. W łonie P. P. S. nastało tedy rozdwojenie, które się fatalnie odbiło na polityce partyi i, co za tem idzie, na jej wpływie. Zaostrzało się ono coraz bardziej, zatruwając życie partyjne, aż wreszcie w chwili, gdy rewolucya skrwawiona wydawała ostatnie tchnienie, pod koniec 1906 roku doszło do rozłamu w obliczu tryumfującej reakcyi... Była to jedna z najsmutniejszych kart w dziejach polskiego ruchu robotniczego.

Rozłam dokonał się na tle programowem: ci, którzy ideowo zbliżyli się do grupy t. zw. esdeków i uznali, że proletaryat polski powinien się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy, z podległością narodu polskiego i nie walczyć o niepodległość, utworzyli frakcyę zwaną „lewicą"; ci zaś, którzy wierni zasadom i tradycyi partyi od jej założenia nieśli przed polską klasą robotniczą sztandar niepodległości, zgrupowali się jako „frakcya rewolucyjna". Stary zatarg, który niejednokrotnie toczył się w Polsce około pytania: z zachodem, czy ze wschodem? z Europą, czy z Rosyą? przejawił się tu także w partyi robotniczej.

Powstały tedy obok siebie dwie P. P. S., a właściwie znikła dawna, silna P. P. S., mająca bezwzględne zaufanie u mas roboczych, a powstały dwie frakcye, zużywające swe siły w znacznym stopniu na wzajemne zwalczanie się.

Przez półtrzecia roku trwał ten przykry, smutny stan rzeczy. Tymczasem jedna frakcya zwolna upadała, druga rosła. A gdy „lewica" opracowała sobie i przyjęła nowy program, w którym wyrzeczno się dążenia do niepodległości narodowej, z tą chwilą przerzedziły się do reszty szeregi tej frakcyi; w końcu ustały w kraju zupełnie znaki życia z jej strony. Druga zaś frakcya rozwijała coraz żywszą działalność, przystosowując ją do obecnych niezmiernie trudnych warunków, stworzonych przez szalejącą reakcyę; rosła więc w siły i wpływy „frakcya rewolucyjna", aż wkońcu znalazła się na placu sama, bez współzawodniczki. Przestały istnieć dwie frakcye: została tylke jedna; resztki zaś drugiej, odstąpiwszy zupełnie od idei pepeesowej, siłą konieczności ciążą do zlania się z grupą esdecką, co, jak z pewnych oznak wnosić można, jest już tylko kwestyą niedługiego czasu; to ich los nieuchronny.

Temu zmienionemu stanowi rzeczy dał wyraz II zjazd frakcyi rewolucyjnej, będący XI zjazdem P. P. S., który uchwalił usunąć z nazwy partyi dodatek „frakcya rewolucyjna", a wrócić do dawnej nazwy partyjnej bez dodatków, wypisać na czerwonym sztandarze znowu jeno trzy ogniste litery: **P. P. S.**

* * *

W doniosłym tym zjeździe brało udział 44 delegatów, oraz 20 gości, między tymi przedstawiciele P. P. S. D. Galicyi i Śląska, P. P. S. zaboru pruskiego i przedstawiciel zarządu partyjnego i klubu parlamentarnego niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi. Z delegatów 38 było z kraju, 6 z zagranicy, a mianowicie: centralny komitet robotniczy 5, wydział bojowy 8; okręgi: Warszawa 3, Warszawa podmiejska 4, Łódź 4, Częstochowa 3, Zagłębie Dąbrowskie 6, Lublin 2, Siedlce 3; technika centralna 1; komitet zagraniczny 4, sekcye zagraniczne 2. Nadto 7 wybranych delegatów z 4 okręgów przybyć nie mogło. Wśród delegatów ogromną większość stanowili robotnicy, a było także kilku włościan.

Honorowym przewodniczącym zjazdu był ów weteran socyalizmu polskiego, który w r. 1892 przy założeniu P. P. S. prezydował na pierwszym jej zjeździe w Paryżu. Danem mu było przewodniczyć przy narodzinach P. P. S. i znowu po 17 latach przewodniczyć przy jej odrodzeniu.

Sprawozdanie centralnego komitetu, obejmujące 4 arkusze druku, rozdano delegatom. A sprawozdanie to, oraz ustne sprawozdania delegatów i sprawozdanie skarbnika partyjnego dały obraz, na jak silnej podstawie partya stoi w obecnej chwili i jak pomyślne może sobie rokować nadzieje na przyszłość.

Szereg spraw politycznych i społecznych wielkiej wagi omówiono na zjeździe w referatach i gruntownych dyskusyach w ciągu pięciu dni. Ale najbardziej zelektryzowała cały zjazd ta chwila, kiedy na porządek dzienny weszła sprawa powrotu do dawnej nazwy partyjnej. Trzeba było widzieć tych delegatów-robotników, jak jeden po drugim wchodzili na trybunę i kolejno składali oświadczenia, że organizacye partyjne przez nich reprezentowane poleciły im na zjeździe żądać ogłoszenia dotychczasowej „frakcyi" za partyę, za P. P. S. Trzeba było widzieć, jakie wrażenie wywierały te deklaracye na zebranych, jak uroczysty zapanował nastrój, jaki zapał!

Entuzyazm wzmógł się jeszcze podczas końcowego przemówienia referenta, które porwało wprost słuchaczów. Przedłożona w tej sprawie rezolucya brzmiała:

> Zważywszy, że Frakcya Rewolucyjna P. P. S. od chwili swego powstania trzymała się i trzyma wiernie programu oraz zasadniczych podstaw taktyki P. P. S.,
>
> że Frakcya Umiarkowana P. P. S. na zjeździe swym uwieńczyła dzieło odstępstwa, wyrzekając się dążenia do niepodległej polskiej republiki demokratycznej i odrzucając zasadnicze przykazania P. P. S., mianowicie walkę z najazdem i taktykę rewolucyjną,
>
> że przyczyny, które skłoniły partyę naszą w chwili rozłamu w łonie P. P. S. do uznawania się za jedną tylko frakcyę dawnej partyi, przestały istnieć, gdyż w chwili obecnej poza partyą naszą niema wyznawców programu i taktyki P. P. S.
>
> XI. Zjazd P. P. S. (II gi Zjazd P. P. S. F. R.) uchwala:
>
> że jedyną P. P. S. jest partya nasza,
>
> że partya nasza odrzuca dodatkowe określenie „Frakcyi Rewolucyjnej" i powraca do dawnej swej nazwy, mianowicie: P. P. S.".

Jednocześnie uchwalono tę rezolucyę, a gdy przewodniczący to obwieścił, nieopisane wzruszenie ogarnęło delegatów: wszyscy zerwali się żywiołowo z miejsc i stojąc odśpiewali „Warszawiankę" i „Czerwony Sztandar".

* * *

Dziś osobna odezwa, jakoteż czerwone afisze ogłaszają w miastach i osadach robotniczych zaboru rosyjskiego ten fakt historyczny:

Niema już waśni frakcyjnych!
Niema już frakcyj!
Niema już rozłamu!
Jest znowu tylko jedna P. P. S., jak w latach dawniejszych!

To nowina radosna dla całego proletaryatu polskiego. Toteż my, którzyśmy zawsze uważali zjednoczenie polskiej klasy robotniczej za pierwszy, nieodzowny warunek powodzenia w bohaterskiej walce, jaką ta klasa prowadzi z caratem i z ustrojem kapitalistycznym — z całego serca życzymy odrodzonej P. P. S. jak najpomyślniejszego rozwoju!

* * *

Z przebiegu zjazdu.

O przygotowaniu walki zbrojnej.

Pierwszy referat miał na celu wysnucie wniosków z dzisiejszej sytuacyi politycznej. Referent scharakteryzował wzrost reakcyi i nacyonalizmu w państwie rosyjskiem — czynników, przyśpieszających jego rozkład wewnętrzny i osłabienie na zewnątrz. Udowodnił, że rozkład ten nie jest zjawiskiem przemijającem, lecz ujawnieniem się długotrwałego procesu gnicia despotyczno-zaborczego państwa. Wykazał, że wiara w stopniową ewolucyę caratu w kierunku przekształcenia się jego na państwo demokratyczne znika wśród naszego ludu pracującego, i wytknął główne zadania partyi wobec takiej sytuacyi: obowiązek walki z rosyjską polityką nacyonalistyczną w imię praw i wolności narodowych i konieczność już w chwili dzisiejszej wszechstronnego przygotowania walki zbrojnej. Rezolucya, przyjęta do tego punktu, mówi między innemi: „Powodzenie rewolucyi uzależnione jest nietylko od objęcia ruchem rewolucyjnym jak najszerszych mas ludowych, ale i od istnienia wśród nich znacznej ilości jednostek, zdolnych do kierowania zarówno działalnością polityczno-społeczną, jak i ruchem zbrojnym, co nakłada na partyę obowiązek pracy w obu tych kierunkach. Akcya, mająca na celu bezpośrednie, techniczne przygotowywanie ludu pracującego do walki zbrojnej, rozwijać się powinna w dwóch kierunkach i polega: 1) na czynnościach O. B., zmierzających ku nadaniu partyi naszej jak największej siły i sprawności bojowej; 2) na szerzeniu w masach ludowych wiedzy bojowo-wojskowej, na wyrabianiu w nich przekonania o możności walki zbrojnej, oraz na zaznajamianiu ich z jej szczegółami".

Na wypadek wojny.

Drugi referat — w sprawie stanowiska naszego wobec zatargów międzypaństwowych — zajmował się grożącem starciem między Rosyą a Austryą i Niemcami, wskazując na obowiązek skorzystania z takiej wojny, abyśmy, wytężywszy wszystkie siły przeciwko głównemu naszemu ciemięzcy — caratowi, uzyskali dla zaboru rosyjskiego niepodległość z republikańsko demokratyczną formą rządu. Referent rozprawił się należycie z wysuwanym przez żywioły kontrrewolucyjne i reakcyjne straszakiem pruskim i wywodził, że (jak powiada rezolucya, przyjęta do tego punktu): „jedynym sposobem zapobieżenia ewentualnym apetytom rządu niemieckiego na ziemie polskie jest rozwinięcie w czasie wojny jak najenergiczniejszej działalności rewolucyjnej, która przekona rząd niemiecki, że bez walki ostrej i nieubłaganej on zaboru nie dokona“.

Przeciw neo-slawizmowi.

W sprawie t. zw. „neoslawizmu“ po wyczerpującym referacie i dyskusyi zjazd powziął rezolucyę, polecającą wszystkim towarzyszom w dalszym ciągu prowadzić energiczną walkę z tym kierunkiem, jako ugodowym, kontrrewolucyjnym i szkodliwym dla walk narodu polskiego o wyzwolenie.

Bojkot szkolny.

W kwestyi stosunku do szkoły rosyjskiej w Królestwie, zjazd uznał za konieczne dalsze zwalczanie tej carosławno policyjnej instytucyi i potępił stanowisko ugodowców oraz S. D. K. P. i L., nawołujących do zaniechania bojkotu szkoły rosyjskiej.

Chełmszczyzna.

Wobec projektu oderwania Chełmszczyzny, zjazd polecił władzom partyjnym zwrócić baczną uwagę na to terytoryum, zainicyować tam energiczną propagandę naszych dążeń i w tym celu utworzyć osobny okręg organizacyjny chełmski.

Stosunek do innych stronnictw.

Dwa referaty były poświęcone stosunkom międzypartyjnym. Jeden z nich omawiał nasze stanowisko wobec partyj rosyjskich, drugi — wobec partyj polskich. Obydwa wywołały żywą dyskusyę, poczem uchwalono odpowiednie rezolucye. Pierwsza z nich stwierdza konieczność solidarności i łącznego działania partyj socyalistycznych wszystkich krajów i narodów państwa rosyjskiego w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi, zastrzega się jednak przeciw centralizmowi wszechrosyjskiemu.

Druga stwierdza, że w Polsce niema żadnej burżuazyjnej partyi rewolucyjnej, ani na taką partyę miejsca niema; ponieważ jednak polityka rusyfikatorska wywołuje we wszystkich warstwach narodu niezadowolenie, przeto zadaniem P. P. S. jest rozwijać jak najsilniejszą akcyę rewolucyjną. Końcowy ustęp rezolucyi brzmi: „W chwilach kryzysów politycznych, mogących doprowadzić do rewolucyi przeciwko rządowi rosyjskiemu, zjazd uznaje za możliwe, by partya nasza dla pewnych określonych i konkretnych akcyj, zależnie od warunków, porozumiewała się z temi grupami, ewentualnie partyami, które otwarcie i wyraźnie wystąpią przeciwko wrogowi carskiemu. Porozumiewania takie nie powinny w niczem krępować swobody ruchów partyi naszej, ani osłabiać akcyi socyalistycznej, ustać zaś powinny z chwilą zmiany sytuacyi, wymagającej porozumienia“.

Uchwaleniem rezolucyi, wypowiadającej się przeciwko rządowemu projektowi samorządu miejskiego, zakończył zjazd obrady nad ogólnemi kwestyami politycznemi.

Walka ekonomiczna.

Punkt „Sytuacya ekonomiczna i walka ekonomiczna w dobie dzisiejszej“ wywołał gruntowną dyskusyę, w której zabierała głos większość przedstawicieli roboty w okręgach. Wynikiem tej dyskusyi była rezolucya, składająca się z dwóch części. W pierwszej zjazd stwierdzał, że prowadzenie racyonalnej walki ekonomicznej przez klasę robotniczą wymaga odpowiednich swobód politycznych, jakich obecnie nie posiadamy; że panujące obecnie przesilenie gospodarcze jest w znacznej mierze wynikiem rozbójniczej polityki ekonomicznej caratu, który zarazem, tępiąc związki zawodowe proletaryatu, potęguje siłę organizacyi kapitalistów; że więc i w dziedzinie walk gospodarczych carat jest naszym największym wrogiem i że bez zdobycia zasadniczych swobód politycznych w drodze nieprzejednanej walki z caratem i najazdem, niemożliwem jest trwałe i istotne polepszenie ekonomicznego życia robotników. Druga część rezolucyi zajmuje się stroną praktyczną stosunku partyi do zatargów ekonomicznych. Uznając, że wystąpienia ekonomiczne robotników przeciw gwałtom i reakcyi kapitalistycznej są konieczne; że robotnicze związki zawodowe prawie zaniknęły, wobec czego na P. P. S. mogą niejednokrotnie spadać najważniejsze obowiązki, jakie dotychczas leżały w sferze działalności związków zawodowych, zjazd uchwala: „W każdym poszczególnym przypadku, gdy stan organizacyi miejscowej na to pozwala, na organizacyach i grupach partyjnych leży obowiązek tworzenia komitetów lokautowych i strejkowych, w skład których wchodzą prócz towarzyszów, zatrudnionych w danych zakładach przemysłowych lub fachach, i delegaci miejscowego komitetu partyjnego oraz miejscowego komitetu okręgowego. Komitety takie kierują wystąpieniami ekonomicznemi, organizują pomoc materyalną, prowadzą pertraktacye z zarządami i dyrekcyami fabrycznemi i t. p. Warunkiem popierania przez partyę ekonomicznych wystąpień robotników jest dokładne rozpatrzenie przez odpowiednie władze partyjne przyczyn, celów i szans walki“.

Organizacya.

Uchwalono nowy statut partyjny, przystosowany do warunków obecnej doby.

Wybrano następnie nowy C. K. R.

Międzynarodowa solidarność.

Na strejk w Szwecyi urządzono między delegatami składkę i zebrano na zjeździe 475 K, które towarzyszom szwedzkim wysłano.

W kwestyi walki o tańsze mieszkania w Krakowie.

Odpowiedź „Tygodnikowi“.

Z komitetu lokatorów na Kazimierzu otrzymujemy następujące pismo:

„Ostatni numer „Tygodnika“, organu niezawisłych żydów, wystąpił z niesłusznym artykułem przeciw „Komitetowi ochrony lokatorów“, zarzucając mu denuncyacye fasyi.

Nieprawdą jest, byśmy występowali przeciw towarzystwu budowy tanich domów i również nieprawdą jest, byśmy prowadzili „anarchistyczną“ akcyę i denuncyowali fasye. Akcya nasza trwa już blisko 3 miesiące i wydała nadzwyczajne rezultaty, bez potrzeby uciekania się do środków, którymi gardzimy. „Komitet ochrony lokatorów“ oświadcza stanowczo, że ani w jednym wypadku „Komitet“ nie zadenuncyował ani nie groził denuncyacyą fasyi. Wszystkie posiedzenia „Komitetu“ są jawne, wszystkie uchwały protokołowane.

Ruch ten publiczny wcale nie ograniczył się zresztą do dzielnicy żydowskiej, a w szczególności do Kazimierza, lecz równomiernie prowadzi się na Stradomiu i we wszystkich gminach „Wielkiego Krakowa“: w Dębnikach, Zakrzówku, Zwierzyńcu, Ludwinowie, w Podgórzu, a nie mniej i w środkowych dzielnicach miasta się rozpoczyna. Już bowiem organizacye urzędników i ich organ „Głos urzędniczy“ omawiają szeroko i gruntownie sprawy mieszkaniowe, a jak wiadomo, urzędnicy ilościowo najwięcej mieszkań w tych dzielnicach zajmują.

W zeszłym tygodniu zjechał do Krakowa z ramienia władzy podatkowej p. Jan Noskiewicz, starszy radca skarbu, jako delegat prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie i zaprosił tow. dra Drobnera, jako prezesa „Komitetu ochrony lokatorów“, na konferencyę.

Na tej konferencyi tow. dr Drobner oświadczył kategorycznie, że jedną z głównych przyczyn wzrostu czynszów w dzielnicy Stradom i Kazimierz jest nadmierne wyśrubowanie wgórę podatku domowo-czynszowego, co tem więcej daje się odczuwać, iż w dzielnicach tych mieszkania nie odpowiadają prawie nigdy wymogom hygieny i wygody. Tow. Drobner wskazał na konieczność reformy podatku domowo-czynszowego na progresywny, wymierzany od pojedyńczych mieszkań a nie od całych domów, z minimum wolnem od podatku, albowiem podatku tego w rzeczywistości nie płacą właściciele realności, lecz sami lokatorowie, na których podatek ten w drodze podwyżki czynszów w całości się przerzuca. Natomiast tow. Drobner odmówił kategorycznie władzy podatkowej przedłożenia jakichkolwiek wykazów czynszowych“.

Z sali sądowej.

Proces Gwizdaka.

Kraków, 18 września.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy zeznawali świadkowie: Tadeusz Pazdanowski, Natalia Łękawska i Stanisław Stachowski, rozpoznając znalezione u nich rzeczy. Przewodniczący zapytuje Gwizdaka, czy zgadza się na wydanie świadkom rozpoznanych rzeczy; Gwizdak potakuje, ale z zawiścią spogląda na świadków, przebierających w owocach jego „pracy“.

Okradzenie p. Holika.

Anastazy Holik, właściciel zakładu zegarmistrzowsko-jubilerskiego przy ul. Sławkowskiej, zeznaje, że szkoda wyrządzona mu przenosi 12.000 K. Ponieważ sposób przeprowadzenia kradzieży wskazuje, że spełnił ją ktoś obznajomiony ze stosunkami lokalnymi, przypuszcza, że Gwizdak dokonał jej w porozumieniu z jego subjektem Janem Ogonkiem, który po kradzieży opuścił Kraków.

Gwizdak tłómaczy się, że rozpoznane przez p. Holika rzeczy dostał od owego tajemniczego Zawisłockiego.

Obrońca stawia wniosek o wezwanie na świadków Ogonka, bawiącego obecnie w Krośnie i jubilera Goldwassera, u którego Gwizdak miał kupić łańcuszek, rozpoznany przez p. Holika. Trybunał do wniosku się przychylił.

Na popołudniowej rozprawie zeznawał kierownik księgarni Friedleina p. Münnich i jubiler p. Armatowicz o usiłowanem okradzeniu sklepu p. A. przez wybicie dziury w ścianie działowej księgarni.

Narzeczona Gwizdaka.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi na salę 21-letnia Amalia Langer, narzeczona Gwizdaka. Gdy na pytania przewodniczącego zeznaje cichym głosem, Gwizdak okazuje silne wzburzenie.

Poznała się z nim w r. 1906 u swych przybranych rodziców; wówczas uchodził za akademika Jana Bodyńskiego. Gwizdak w przystępie dobrego humoru dawał jej podarunki, a w napadach gniewu żądał ich oddania. W lipcu 1908 r. Langerówna wyjechała do krewnych do Mościsk, gdzie w kilka dni później napadła na nią rewizya. Gdy Bodyński przyjechał i dowiedział się o rewizyi, był bardzo zmieszany, ale twierdził, że nie wie, co się stało i zaraz wyjechał z powrotem do Krakowa.

Żandarmerya w Mościskach aresztowała ją, ale po 5 dniach wypuściła na wolność.

Przew.: Czy Gwizdak był normalny?

Świadek: Był nerwowym.

Po przesłuchaniu tego świadka zeznali agenci policyjni, że w Dębnikach nigdy nie mieszkał żaden Zawisłocki.

Zabawy Gwizdaka.

Z odczytanych aktów wynika, że Gwizkak wyjeżdżał do swych stron rodzinnych, gdzie z obywatelami dobrze się bawił; w Krakowie jako akademik uczęszczał na wieczorki i flirtował z panienkami; brał lekcye tańców, a u specyalisty dra Beczara leczył się na pewną dyskretną chorobę. Z zeznań jednej z jego gospodyń wynika, że był bardzo pobożny, gdyż zawsze nosił przy sobie książkę do modlenia i koronkę.

O godzinie 5 po południu odroczono rozprawę.

Trzeci dzień rozprawy.

Po odczytaniu zeznań świadków, którzy osobiście nie stanęli, przystąpiono do dalszego słuchania świadków. P. Emil Goldwasser, jubiler, nie poznaje łańcuszka, który Gwizdak miał u niego przed 2 laty kupić.

Przew.: Kto panu sprzedawał ten łańcuszek?

Gwizdak: Subjekt, wysoki blondyn.

Świadek: Ja sam zawsze sprzedaję i nie mam takiego subjekta.

Świadek p. Godula, u którego oskarżony mieszkał, zeznaje nieważne szczegóły.

Prok.: Co Gwizdak robił?

Świadek: W dzień spacerował, a w nocy spał.

Prok.: Jak przyszło do zaręczyn z pańską wychowanicą?

Świadek: Gwizdak mówił, że jak dostanie posadę, to się z nią ożeni.

Prok.: Jaki był Gwizdak?

Świadek: Czasem był narwany.

Przewodniczący odczytuje list Gwizdaka pisany z więzienia, w którym prosi p. Godulę, aby w śledztwie przedstawił go jako waryata. List kończy się: „Nie przeklinajcie mnie, bo ja i tak przeklęty“.

Przew.: Czy pan pisał ten list?

Gwizdak: To nie moje pismo.

Prok.: Gwizdak dyktował list jakiemuś współwięźniowi.

P. Misiągiewiczowa zeznaje, że Gwizdak w Czyżowicach przedstawił się jej jako akademik i siostrzeniec p. Aulicha, właściciela Czyżowic i prosił ją, aby mu „dopomogła odświeżyć wspomnienia młodości“.

Ogromną wesołość wywołuje przesłuchanie p. Maryi Bialik z Dębnik. Na zapytanie, ile ma lat, odpowiada: nie wiem. Usługiwała ona Gwizdakowi, ale nie wie „co on miał i co robił“.

Przew.: Czy on zawsze spał w domu?

Świadek: Ja tam nie zauważyła.

Przew.: Jakie on miał rzeczy?

Świadek: Z początku miał małą poduszeczkę i jasiek, potem przyniósł jeszcze poduszkę, koc i dywan; miał też wielki kufer zawsze zamknięty.

Wotant: Co w tym kufrze było?

Świadek: Ja do cudzych rzeczy nie zaglądam.

Prokurator: Za kogoście go uważali?

Świadek: Ano, za porządnego pana.

Prok.: Czy nie wiecie, że gdy Gwizdakowi przybyła poduszka, to ubyła p. Łękawskiej ze strychu?

Świadek nic o tem nie wie.

Obrońca: A przypatrywaliście się dobrze Gwizdakowi?

Świadek: E, ja tam na niego nie patrzyła.

Obrońca: Czy miał wąsy?

Świadek: Był taki sam jak teraz.

Rozprawa dziś potrwa do wieczora; jutro w niedzielę rozprawy nie będzie.

KRONIKA.

Kraków, 18 września.

Wpływ polityczno-wychowawczy narodowej demokracyi. W feljetonie drukuje „Słowo polskie“ żale warszawskiego współpracownika na abstynencyę Warszawy w dniu jubileuszowym Słowackiego. Współpracownik ów ubolewa, iż „teraz gramy z usilnością, godną lepszej sprawy, w dudkę pokory“ i pisze dalej:

„Zabroniono nam publicznych obchodów, w gorliwości swej posunęliśmy się dalej i wykreśliliśmy całkowicie dzień ten z życia rodzin polskich. Prasie zabroniono nawoływać do obchodów; posunięto się i tu dalej: w ciągu długich miesięcy jubileuszowego roku nie pisano zupełnie o chwili ciekawej. Aż zeszedł nas wielki dzień całkiem nieprzygotowanych“.

W tym tonie pesymistycznym prawi korespondent wiele. Nie wyjaśnia jednak faktu, który konstatuje.

Nie tłómaczy, iż do tej „dudki pokory“ wzwyczaili mieszczańską inteligencyę warszawską narodowi demokraci. Dała ona, wprawdzie, łatwo w siebie wmówić, że ta dudka — to praktyczna odmiana złotego rogu, ale kusicielami tu byli Dmowski i cała jego klika, ci wrogowie rewolucyjnego ruchu, ci dobrowolni poddani cara, neougodowcy i neosłowianie. Oni — „gospodarze kraju“, wychowawcy „prawdziwych Polaków“, odpowiedzialni są za przeobrażenia, jakie zaszły w łonie burżuazyi w Królestwie, za zmianę nastroju, nad którą łzy roni rzeczony feljetonista.

Nowiny krakowskie.

Wobec panującej drożyzny i niebezpieczeństwa nowych ciężarów podatkowych, które zagrażają jeszcze większem wzmożeniem drożyzny, powinni robotnicy w swoim własnym interesie coraz tłumniej przystępować do organizacyi spółdzielczej, aby się ile możności przed drożyzną bronić. Żony robotników powinny zrozumieć wartość tych organizacyj i wpisywać się do spółek spożywczych, gdzie mogą kupować towar dobry i tańszy, niż gdzieindziej, a przez to, że staną się współwłaścicielkami sklepu, zysk roczny do ich kieszeni płynąć będzie. — W Krakowie istnieje także robotnicza spółka spożywcza „Naprzód“, która oprócz sklepu głównego przy ul. Wiślnej 8 ma jeszcze trzy sklepy filialne: w Grzegórzkach, Dębnikach i Czarnej Wsi. Po zapłaceniu 1 K jako pierwszej raty na udział może każdy kupować w sklepach tej spółki, zaopatrzonych w wyborowe artykuły żywności i użytku domowego.

Jubileusz Muzeum narodowego. W październiku b. r. mija ćwierć wieku od otwarcia w Sukiennicach Muzeum narodowego. Dla upamiętnienia tej chwili zawiązał się komitet

obywatelski, który krząta się około urządzenia uroczystego jubileuszu młodej jeszcze a zasłużonej już instytucyi narodowej. Termin obchodu naznaczony został jak się dowiadujemy na sobotę 16 października, t. j. w przeddzień uroczystości Słowackiego. Sądząc po licznych z wielu stron zgłaszanych delegacyach, obchód jubileuszowy zapowiada się bardzo dobrze.

Ostrzeżenie. „Komitet ochrony lokatorów“ zwraca niniejszem stronom interesowanym uwagę, że wszelkie listy, które Komitet wysyła, są zaopatrzone stampilią Komitetu i podpisem sekretarza; wezwania i listy, nie zaopatrzone stampilią Komitetu, należy uważać jako od Komitetu nie pochodzące i na takowe nie reagować. Zarazem zawiadamia po raz wtóry, że do interwencyi w imieniu Komitetu są upoważnieni tylko członkowie, zaopatrzeni w legitymacye Komitetu.

O katastrofie budowlanej w Piaskach, o której wczoraj pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły: Po lewej stronie gościńca za rogatką grzegórzecką budował p. Józef Kamieniarski dom jednopiętrowy, który był już pod dachem. W ostatnich dniach kończono robotę przy sufitach, schodach i oknach.

Wczoraj pracowało 8 robotników przy układaniu drewnianych sufitów. Nagle o godzinie 11½ ściana działowa runęła, pociągając za sobą część sufitu nad klatką schodową. Gruzy zasypały 24 letniego ślusarza Stanisława Sikorę, 39 letniego Józefa Zielińskiego, 17 letniego Rudolfa Zaczyńskiego i 28 letniego Eugeniusza Rybickiego, a najwięcej zwaliło się na Sikorę, który nie ruszał się, podczas gdy tamci trzej sami się z pod gruzów wydobyli.

Straż pożarna po 20 minutowej pracy wydobyła Sikorę już martwego. Inni przysypani odnieśli rany.

Przyczyną katastrofy była wadliwa budowa z powodu oszczędności. Żaden z robotników nie umiał podać, kto budowę prowadzi, mówiąc: „Na co nam takiego, my sami prowadzimy“. Dalsze śledztwo prowadzi policya; spodziewać się należy, że winni poniosą zasłużoną karę za śmierć i kalectwo ludzi.

Nowi docenci na uniwersytecie Jagiellońskim. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu w Krakowie co do dopuszczenia sekretarza namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego na docenta prywatnego nauki o administracyi i austryackiego prawa administracyjnego na wydziale prawniczym; profesora gimnazyum św. Jacka dra Władysława Kulczyńskiego jako docenta dla systematyki zoologicznej i profesora szkoły realnej dra Antoniego Korczyńskiego jako docenta dla chemii organicznej na wydziale filozoficznym.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj około godz. 10 wieczór wóz tramwajowy, jadący od parku krakowskiego do Rynku, najechał koło kawiarni Bisanza na akademika N., który chciał prędko przejść przez ulicę. Motorowemu udało się w ostatniej chwili wóz zatrzymać tak, że N. odniósł tylko nieznaczne zranienie głowy i ręki, które pogotowie ratunkowe opatrzyło.

Ciężkie przejechanie. Wczoraj około godz. 6 wieczorem najechał ciężki wóz przewożący wodę sodową na ul. Dietlowskiej 2½ letniego Chiela Salomona. Koła przeszły po ciele dziecka, które straciło przytomność. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło dziecko i przewiozło je do szpitala Ludwika, gdzie leży w bardzo ciężkim stanie.

Gruba kradzież. W zeszłym miesiącu okradziono mieszkanie inżyniera Magnuskiego przy ulicy Wielopole l. 12, w czasie gdy bawił na letniem mieszkaniu. Zabrano srebro stołowe, kosztowności, garderobę itd. wartości przeszło 2500 K. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano 15 letniego Jana Piotrowskiego, ucznia VI klasy szkoły wydziałowej. Przyznał się on do kradzieży i podał, że drzwi zewnętrzne otworzył przez odsunięcie rygli, potem odszukał schowane w mieszkaniu klucze od kufra i szaf, a skradzione rzeczy ukrył w komórce przy mieszkaniu rodziców. Część srebra zastawił w Kasie oszczędności, a szpilki złote, których do zastawu przyjąć nie chciano, połamał i wrzucił do ogrodu prof. P. przy ul. Wielopole.

Aresztowano też ucznia Jana K., jako rzekomego uczestnika kradzieży, jak się okazało — niewinnie; śledztwo ustaliło, że zastawiał on wprawdzie skradzione rzeczy, ale nie znał ich pochodzenia.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota: „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach. Al. hr. Fredry (syna).
Niedziela: „Wielkie bractwo“.
Poniedziałek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Wtorek: „Wielkie bractwo“.
Środa: „Zemsta“ (popularne).
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Piątek: „Wielkie bractwo“.
Sobota: „Judyta“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Hebbla.
Niedziela: „Judyta“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Sobota: „Zazdrosna żona“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Mazepa“.
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Posłaniec 6666“.
Poniedziałek: „Figle wiosenne“.
Wtorek: „Zazdrosna żona“.
Środa: „Posłaniec 6666“.

— **Z konserwatoryum.** Kompozytor Feliks Nowowiejski, nowomianowany dyrektor artystyczny Towarzystwa muzycznego w Krakowie, przyjechał z Berlina i objął już urzędowanie.

— **Wielki wiec lokatorów** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 2½ po południu pod gołem niebem na placu przy ul. Dietla za barakami szkolnymi. Porządek dzienny: Działalność komitetu ochrony lokatorów.

Z kraju.

Spółka wyzyskiwaczy. Z Nowego Sącza piszą nam: P. Solecki, majster murarski, znany jako łupiskóra robotników, i p. Zenon Remin, budowniczy miejski, spółka z nieograniczoną poręką, sądzą widocznie, że robotnik to niewolnik, z którym można postąpić, jak się tylko podoba. Można go z łaski przyjąć do pracy, wyrzucić kiedy się zechce, lub też zniewolić tego robotnika, aby tak długo pracował, aż się go wyzyska do ostatka. W ostatnich dniach zaszedł następujący wypadek: Dwaj murarze, Wawrzyniec Centnarski i Tomasz Oberst, pracowali przy budowie kaplicy szkolnej w Nowym Sączu u Soleckiego i spółki. Ponieważ ta spółka z nieograniczoną poręką nieograniczenie ich ograbiała w płacy i wyzyskiwała w pracy, postanowili odejść i pójść do pracy do budowy dworca kolejowego, gdzie przedsiębiorcą jest p. Fussgangel. Lecz cóż się stało? Otóż szanowna spółka Solecki-Remin udała się do przedsiębiorstwa i do podmajstrzego, który nadzoruje roboty kolejowe, żądając wydalenia tychże robotników, albo aby im tylko tyle zapłacono, ile spółka im płaciła.

Piętnujemy to nadużycie i zwracamy na nie uwagę robotników murarskich w całym kraju.

O pożarze nafty w Borysławiu donoszą dalsze szczegóły: W piątek rano przybyły z Przemyśla 2 kompanie pionierów i odrazu wzięły się do akcyi ratunkowej. Spaliły się 4 zbiorniki, zawierające 1270 wagonów ropy, tudzież kilkanaście budynków chłopskich i zbiory polne na ogólną szkodę przeszło pół miliona koron. Z ludzi nikt nie zginął, ale kilkunastu odniosło poparzenia.

Samobójstwo w areszcie. W aresztach sądu powiatowego w Podwołoczyskach odebrała sobie życie dnia 8 b. m. 38 letnia Zuzanna Bojakowa, powiesiwszy się na kracie celi więziennej. Powód samobójstwa niewiadomy.

Z zaboru rosyjskiego.

Skandaliczne fiasko ze wzlotem aeroplanu w Warszawie. Dzienniki warszawskie pełne są utyskiwań na nieudały wzlot Legagneux na polu Mokotowskiem. „Nowa Gazeta“ pisze:

„Przygotowana zręczną reklamą, jakoby lotnik p. Legagneux należał do najlepszych, Warszawa dostarczyła kilkanaście tysięcy widzów... którzy mieli doskonałą okazyę skorzystania z lekcyi cierpliwości i asystowania przy próbnym, nieudanym wzlocie. Aeroplan najwidoczniej nie był należycie wypróbowany przed wzlotem. Sprawność motoru pozostawiała wiele do życzenia, a p. Legagneux nie zdążył zapoznać się z terenem i, co dziwniejsza, z kierunkiem wiatru, gdyż rozpoczął wzlot, ustawiwszy aeroplan w kierunku wiatru, zamiast przeciw wiatrowi. Naturalnie, że aeroplan, przejechawszy po ziemi kilkanaście metrów, stanął. Należy zaznaczyć, że warunki atmosferyczne sprzyjały wzlotowi najzupełniej. Po kilkakrotnem lokowaniu biplanu w rożnych miejscach placu wyścigowego, p. Legagneux wreszcie o godzinie 6 min. 23 ustawił maszynę pod wiatr i, nabrawszy rozpędu na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, wzniósł się, oklaskiwany przez znużoną publiczność, na wysokość aż... 1½ do 2 metrów.

Wzlot trwał kilkadziesiąt... sekund! Oto i wszystko. Wobec 3 godzinnego wzlotu Farmana, wobec wyników konkursu awiatycznego w Reims jest to wzlot, o którym mówić wcale nie byłoby warto, gdyby nie obowiązek sprawozdawcy i nie konieczność zaznaczenia, że podobnego rodzaju próbne wzloty przed kilkunastotysięczną publicznością odbywać się nie powinny... za pieniądze.

Przytem nigdzie w Europie zachodniej nie pozwolą sobie dyskredytować aeronautyki początkujący piloci na niewypróbowanej należycie maszynie latającej; nigdzie w Europie nie pozwolą sobie łudzić kilkunastotysięcznej publiczności „żółtą chorągiewką“, oznaczającą prawdopodobieństwo wzlotu, skoro po kilku nieudanych manipulacyach widać było, że wzlot odbyć się nie może. Ale wywieszenie „czarnej chorągiewki“ oznaczałoby, że zwraca się pieniądze za nieudany wzlot“.

Gdy już publiczność ostatecznie przekonała się, iż wzlot się nie udał i gdy nikt jej nie poinformował, czy podarte u wyjścia bilety są ważne na dzień następny lub czy pieniądze zostaną zwrócone — wtedy ze wszystkich miejsc poczęły się rozlegać wyrazy oburzenia i protesty przeciw podobnemu postępowaniu. Tłumy przez dłuższy czas pozostały na placu wyścigowym, czekając na jakieś wyjaśnienie. Wreszcie publiczność wobec zapadłego wieczora opuściła plac w nastroju, jak pisze „Gazeta Nowa“, bolesnego rozczarowania.

Dopiero w nocy zawiadomili inicyatorowie wzlotu redakcye dzienników, iż bilety z nieudałego wzlotu ważne są i na zapowiedziany wzlot następny.

Ze świata.

Leon hr. Tołstoj zamierza w Berlinie wygłosić odczyt, w którym pragnie streścić wszystkie idee swego życia. Gdyby stan zdrowia Tołstoja nie pozwolił mu na wyjazd do Berlina, wygłosi odczyt jeden z najbliższych przyjaciół jego, w języku niemieckim. Co do wywiezienia na Sybir prywatnego sekretarza Tołstoja Gussiewa, ogłosił Tołstoj list otwarty, w którym twierdzi, iż aresztowanie Gussiewa wymierzone było właściwie przeciw niemu. Tołstoj pisze w tym liście:

„Rzecz zasadnicza jest w tem, że między tymi żywiołami, które rząd uważa za stosowne uciskać, jest i Tołstoj. Najprostszym środkiem byłoby postawić Tołstoja w stan oskarżenia, albo też bez specyalnych artykułów prawnych, jak się to często praktykuje, zamknąć go do więzienia np. na pięć lat. Tam umrze i przestanie „nas“ niepokoić. Byłaby to zapewne droga najwygodniejsza, ale za granicą, gdzie całej niedorzeczności jego nauki nie uznają tak jak u „nas“, przypisują mu pewne znaczenie, tak że byłoby rzeczą przykrą zamknąć go tak, jak Gussiewa w więzieniu w Krapiwnie. Jedyną zatem rzeczą, którą „my“ uczynić możemy, jest, że z całą stanowczością prześladować będziemy ludzi mu bliskich i drogich. A więc ludzie tacy jak Czertkow i Gussiew muszą pójść na wygnanie. Ale jakiekolwiekby ludzie wobec moich myśli zajmowali stanowisko, uważam je za prawdziwe i potrzebne i całe znaczenie mego życia upatruję w ich wypowiadaniu. Dlatego też będę je i nadal wypowiadać, jak długo żyć będę i wydalenie z mego pobliża Czertkowa i Gussiewa w niczem działalności mej nie powstrzyma. Dlatego też proszę tych wszystkich, którym rozszerzanie mych zapatrywań i działalność moja jest nieprzyjemną, jeśli w żaden sposób uspokoić się nie mogą, i bezwarunkowo środków gwałtów przeciwko mnie używać zamierzają, by zastosowali je wprost do mnie, nie do moich przyjaciół“.

Dubrowin nie wybiera się do Finlandyi. Podczas, gdy car orzekł, że w sprawie Dubrowina ma być postąpione wedle prawa — „Związek narodu rosyjskiego“ zadecydował, iż Dubrowin powinien zignorować wezwanie sądu finlandzkiego (w sprawie morderstwa Hercensztajna) i nie stawić się na termin — pośrednio zatem ma on zignorować i zapowiedź carską. Donosi o tem „Riecz“.

Stołypin-wieszatiel za zmniejszeniem kar śmierci? „Riecz“ podaje wiadomość, jakoby Stołypin zamierzał ograniczyć istną orgię szubienic, stawianych przez sądy wojenne. Mianowicie rozesłać miał cyrkularz do generałgubernatorów, ażeby tylko ważniejsze sprawy przekazywali sądom wojennym.

Nieustająca agitacya czarnosecińców w sprawie chełmskiej. Warszawski Związek „prawdziwych Rosyan“ uchwalił wysłać swego delegata na zwoływany w bieżącym miesiącu do Moskwy zjazd ludzi rosyjskich. W zjeździe tym również weźmie udział poseł od ludności rosyjskiej w Warszawie Aleksiejew. Na zjeździe tym będzie omawiana między innemi sprawa oderwania Chełmszczyzny.

Rozjuszenie pijanego kozaka. Z Petersburga donoszą o krwawych ekscesach pijanego kozaka z pułku lejb-gwardyi carskiej, Archipa Sapożnikowa. Przechodził on, zataczając się, w pobliżu aresztów przy ul. Konstantynogradzkiej, gdy bawiące się tam dzieci zaczęły go przedrzeźniać. Rozjuszony, wydobył szablę i począł ścigać dziatwę, która zdołała się jednak schronić na podwórze więzienne. Wachmistrz więzienny, który chciał powstrzymać napastnika, padł, dostawszy szablą po głowie. Kozak wdarł się następnie na dziedziniec i dostrzegłszy tam bawiące się 3-ch letnie dziecko naczelnika aresztów ciężko je poranił. Cięciem szabli pokaleczył też jednego z aresztantów, zajętego rąbaniem drzewa, poczem wpadł do pralni, wywołując tam ogromną panikę.

Tu zdołał jeszcze ciężko poranić jedną z praczek i wtedy dopiero zjawili się żołnierze, należący do więziennego pogotowia. I ci jednak nie rozbroili kozaka, tylko zapędzili go do opuszczonej przez wszystkich pralni i tam go zaryglowali. Telefonicznie zawiadomiono o krwawych ekscesach komendanta pułku kozackiego, w którym Sapożnikow służył. Do aresztów wysłał on oddział kozaków pod wodzą oficera. Gdy patrol ten wszedł do pralni — zastał Sapożnikowa pogrążonego w głębokim śnie. Rozbrojono go, rozbudzono i odprowadzono do komendy.

Z różnych stron.

Olbrzymi zapis. — Miliony w perfumach. — Dwa uniwersytety w Chinach. — Tytuły w Persyi.

Za kilka dni ukończone będą formalności prawne i instytut Pasteura w Paryżu wejdzie w posiadanie 30 milionowego zapisu bankiera Osirisa. W roku 1903 Osiris ustanowił fundacyę, w której co trzy lata wypłacano nagrodę 100.000 franków jednemu z najzasłużeńszych artystów, uczonych lub poetów. Pierwszą z tych nagród przyznano dr Roux z instytutu Pasteura, wynalazcy surowicy przeciwdyfterytycznej, która corocznie ocalała życie tysiącom dzieci. Osiris nie znał osobiście dra Roux i ku wielkiemu swojemu zdziwieniu dowiedział się, że ten uczony, który wzbudza podziw całego świata, zarabia rocznie około 6000 fr., zajmuje mieszkanko z trzech pokojów, ale, co najdziwniejsze, że całą swoją nagrodę oddał na dobro zakładu, w którym pracował, mianowicie instytutowi doświadczalnemu Pasteura. Bankier odwiedził uczonego, a zachwycony jego bezinteresownością i skromnością, taką otrzymał odpowiedź: „Wszystko, co uczyniłem i co osiągnąłem, zawdzięczam instytutowi, w którym pracuję. Do niego więc należą owoce mojej pracy“. Dowiedziawszy się z rozmowy, że zakład rozporządza stosunkowo szczupłymi środkami, przeważnie ze sprzedaży surowic — Osiris powziął zamiar zapewnienia instytutowi stałych podstaw istnienia. Stąd pochodzi wspaniały zapis.

* * *

O kosztowności i wyrafinowaniu nowoczesnych perfum poczynił ciekawe wynurzenia pewien znany fabrykant perfum w Londynie, które świadczą, że wyrób pachnideł stał się bardzo trudną sztuką. Panie są dziś w wyborze zapachu niezwykle zgrymaszone i subtelne. Zapach jednego tylko kwiatu już im nie wystarcza, pragną rzadkich odcieni i kombinacyj. Dlatego też musi się wytwarzać co raz to nowe perfumy, w których delikatna skala eterycznych, subtelnych zapachów składa się na harmonijny akord. Sztuka wytwórcy perfum nie różni się wielce od sztuki malarza lub muzyka, gdyż tak samo musi on szukać zespołu wielu woni, harmonizować je z sobą tak, jak malarz i muzyk harmonizują tony i barwy. Dlatego też wielkich sum wymagają już przygotowawcze prace w laboratorym, gdyż wielu potrzeba prób, aby wytworzyć i ustalić zasadniczy ton każdej perfumy. Pół tonny fiołków daje zaledwie małą, dwucalowej wysokości flaszeczkę, w której mieści się upajająca esencya woni tego kwiatu. Flaszeczka taka kosztuje 800 koron. Lecz eksperymentuje się nietylko z fiołkami, lecz z różami, jaśminem, kwiatem pomarańczy itd., by otrzymać esencyę ich zapachu. Prócz tych kwiatów wytwarza się esencye zapachu innych woni, jak piżma, wanilii itd. Zapachy uzyskuje się w też w inny sposób, tak np. piżmo z wołów piżmowych, amberguis z wielorybów. Szczególniejszej sztuki wymaga też barwienie perfum, gdyż panie niektóre są tak wymagające, iż różową np. toaletę perfumują tylko perfumą o barwie różowej, fioletową tylko perfumą fioletową i t. d.

* * *

W ostatnich kilku latach rząd chiński wysyłał setki młodych ludzi dla kształcenia się zagranicą, dając jadącym do Europy i Ameryki znaczne stypendya, a nieco mniejsze uczącym się w Japonii. Zapotrzebowanie ludzi fachowo wykształconych jest jednak ogromne i coraz się zwiększa, szybkie karyery, które zrobili zupełnie młodzi inżynierowie, prawnicy i medycy, zwiększają ilość kandydatów na stypendystów rządowych. — Znaczne wydatki, które rząd ponosi, zaczęły go niepokoić. Z drugiej strony rząd chiński niechętnie spoglądał na rewolucyonizowanie

się uczącej się młodzieży, szczególnie tej, co się uczyła w wyższych zakładach naukowych Japonii. Anglicy, widząc te kłopoty rządu, przyszli Chinom z pomocą i zebrali kilkanaście milionów franków na urządzenie uniwersytetu w Honkongu, na terytoryum angielskiem, a więc w pobliżu Kantonu, tego centrum odradzających się Chin. Jako profesorowie zostali zaproszeni wybitni uczeni angielscy. Kolonie chińskie w Singaporze, Sajgonie, S. Francisko, bogaci mandaryni i duże przedsiębiorstwa europejskie na Wschodzie przyczyniły się poważnymi datkami. — Tak np. nowy wicekról Kantonu dał 1,200.000 franków, a kompanie floty morskiej Hutterfield i Matteson wyznaczyły po milionie franków.

Francuzi, którzy na południu Chin mają równie silne jak i Anglicy stosunki, zbyt są dbali o utrzymanie swego wpływu, nie mogli zatem być bezczynni wobec tej działalności Anglików i również zebrali wśród swoich przedsiębiorstw i bogatych kupców chińskich spory kapitał na utworzenie uniwersytetu francuskiego. Szkoła francuska, znajdująca się pod kierownictwem jezuitów, która dotychczas przyjmowała tylko dzieci mandarynów i najbogatszych handlowców, staje się dostępną dla wszystkich, mających prawo wstąpienia do uniwersytetu. Wykłady będą też rozszerzone do kursów uniwersyteckich, szerzenie katolicyzmu będzie wyłączone i wykładana będzie wiedza czysta, bez klerykalnych domieszek.

Dnia 14 lipca założono fundament pod przyszły gmach szkolny.

* * *

W chwili, gdy cały niemal świat zajęty jest „zmianami“ zaszłemi w państwie „króla-królów“, nie od rzeczy będzie zapoznać się z tytułami, jakie przysługują wybitnym osobistościom perskim. Oficyalny tytuł przysługujący szachowi brzmi dosłownie: „Cień Boga na ziemi, którego blask zaćmiewa gwiazdy“. Najzwyczajniejszy tytuł w Persyi, to miano „chan“. Oznacza on mniej więcej to samo, co w Niemczech i Austryi „radca rządu“. Tytuł „sułtan“ — najwyższy u mahometan w Turcyi, Marokku, Sudanie, przysługuje w Persyi osobom najzwyczajniejszym. Pers może nabyć tytuł za pieniądze. Jeżeli jest kupcem, kupuje tytuł: „malik i tudżer“ t. zn. książę kupców. Tytuł perski nie jest dziedziczny; jeżeli ktoś ma prawo do jakiegoś tytułu z racyi swego „szlachetnego urodzenia“, może jedynie nabyć sobie za pieniądze tytuł noszony przez przodka. Kto wreszcie posiada na to środki, może „z pierwszej ręki“ kupić sobie tytuł mniej lub więcej zaszczytny w miarę wysokości zapłaty, a więc: Oko królewskie, słońce państwa, Klucze Persyi, słup królestwa itp.

TELEGRAMY

z dnia 18 września.

Kanclerz niemiecki w Wiedniu.

Berlin. Kanclerz Bethmann Hollweg wyjechał do Monachium, skąd uda się do Wiednia, gdzie w poniedziałek przyjęty będzie przez cesarza Franciszka Józefa.

Narady nad budżetem wspólnym.

Budapeszt. Węgierski prezydent ministrów Wekerle udał się wczoraj rano do Wiednia, aby brać udział w dzisiejszej wspólnej konferencyi ministeryalnej. Konferencye ministeryalne mają potrwać trzy dni.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie przemawiali w dalszym ciągu obrońcy. Prokurator protestował przeciw twierdzeniu jednego z obrońców, że pewien więzień został wypuszczony na wolność tylko za to, iż zeznawał jako świadek przeciw oskarżonym.

Obawy wojny rosyjsko-japońskiej.

Petersburg. „N. Wremia“ w dalszym ciągu przedstawia sytuacyę na dalekim Wschodzie w najczarniejszych barwach i zamieszcza list z Władywostoku, zapowiadający nową wojnę rosyjsko-japońską na r. 1910.

Japończycy wszędzie się zbroją.

Lot balonu wojskowego.

Bratiano (Rumunia). Wojskowy balon do sterowania szybował przez pięć godzin w powietrzu, przebywając przestrzeń 239 klm., a więc dłuższą, niż linia powietrzna między Rzymem a Neapolem; przeciętna szybkość jazdy wynosiła 48 klm. Balon wzniósł się na wysokość 860 m. i manewrował we wszystkich kierunkach.

Walki w Albanii.

Konstantynopol. Generał Dżewad basza zniszczył miejscowość Bika dnia 14 b. m. Szczep Liumeni ostrzeliwał obóz turecki; po sześciogodzinnej walce cała miejscowość Bika została zniszczoną. Po stronie tureckiej zginęli czterej żołnierze, a trzech oficerów odniosło zranienia. Straty Arnautów są bardzo znaczne.

Przyjazd cara do Konstantynopola.

Konstantynopol. Dzienniki greckie donoszą, że patryarcha ekumeński otrzymał zawiadomienie, iż car w przejeździe przez Bosfor przyjmie go na pokładzie okrętu „Standard“.

Z Persyi.

Petersburg. Z Tebris donoszą, że byly gubernator Tebris zamianowany został gubernatorem w Karadagk. Generalny gubernator rozkazał mu, aby na czele wojska połączył się z Sattar chanem i wyruszył przeciw Rakhim chanowi,

SEJM.

Lwów, 18 września.

Deklaracya Rusinów.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przy pierwszym punkcie porządku dziennego (sprawozdanie Wydziału kraj., zamknięcie rachunków za r. 1908) zabrał głos poseł Oleśnicki i złożył następujące oświadczenie:

„Nasza akcya, rozpoczęta na pierwszem posiedzeniu sesyi sejmowej, stała się przedmiotem najrozmaitszych tłómaczeń pod względem jej przyczyn i celów. Stwierdzam więc, że obok celu opartej na regulaminie, usprawiedliwionej obrony praw narodu ruskiego w sejmie, wywołało tę akcyę skrajnie wrogie i do zenitu dochodzące obecne stanowisko polskiej polityki, której wyrazem jest ten sejm i popierający tę politykę rząd, polityki, która się przejawia teraz ignorowaniem najnaglejszych, kulturalnych potrzeb narodu ruskiego i brutalnem deptaniem jego najpoważniejszych praw. Nasza akcya jest skierowana przeciw tym faktom i przeciw tej polityce, nie zwraca się zaś przeciw osobie marszałka, co niniejszem stwierdzam“.

Następnie poseł Oleśnicki zgłosił wniosek o usunięcie tego punktu z porządku dziennego i przedłożenia go wtedy, gdy będą już gotowe ruskie druki.

Sprawozdawca, członek Wydziału kraj. dr Jahl wskazał, że drukarnie ruskie i inne, mogące sporządzać ruskie druki, zawiadomiły Wydział krajowy, że potrzebują co najmniej 2 do 3 miesięcy na sporządzenie druków ruskich o budżecie, zamknięciu rachunkowem itd. Żądanie więc, aby na tak długi czas usunięto sprawozdanie z porządku dziennego, jest niewykonalne.

Obecny stan rzeczy na przyszłość się nie powtórzy i Wydział kraj. rozpatrzy sprawę założenia krajowej drukarni, na wzór drukarni rządowej.

Wniosek odraczający upadł. Sprawozdanie odesłano do komisyi budżetowej.

Różne sprawozdania.

Następnie sprawozdanie o przeniesienie czynności dyrekcyi funduszów propinacyjnych na Wydział kraj., oraz sprawozdanie o rozdziale $2^1/_4$ miliona koron między miasta, posiadające wyłączne prawo propinacyi odesłano do komisyi budżetowej, a wniosek posła Makucha o wyeliminowanie tego punktu upadł.

Sprawozdanie Wydziału kraj. o przemyśle kraj. odesłano do komisyi przemysłowej, po odrzuceniu wniosku odraczającego posła Skwarki.

Posiedzenie trwa dalej.

SEJMY KRAJOWE.

Sejm dalmatyński.

Zadar. Przy złożeniu ślubowania poseł Prodan z chorwackiej partyi prawa prosi o głos, którego mu jednak przewodniczący odmawia. Posłowie partyi następnie składają przyrzeczenie z dodatkiem „królowi chorwackiemu“. Pos. Biankini i Prodan wnoszą wystosowanie adresu do korony. Wniosek będzie w swoim czasie postawiony na porządku dziennym.

Sejm salcburski.

Salcburg. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom dwóch posłów socyalistycznych nagłość i meritum wniosku posła Stölzla i tow., aby język niemiecki był ogłoszony za wyłącznie obowiązujący w szkołach i urzędach krajowych.

Z literatury i sztuki.

„Promyk“. W numerze 16 „Promyka“, postępowego pisma dla młodzieży i dla dzieci, znajdujemy krótki rys twórczości Juliusza Słowackiego, oraz drugą część przepięknego „Ojca zadżumionych“, dalej dokończenie wzruszającego „Cierpienia“ J. Olszewskiej i bardzo zajmujący i obficie ilustrowany artykuł o „Mrówkach miodowych“, w przekładzie znanej przyrodniczki W. Haberkantówny. — W dziale „Ze świata“ umieszczono notatki o odkryciu bieguna północnego i o popisach awiatycznych w Reims. W części dla młodszych dzieci końcy J. Sokolicz-Wroczyński swój cykl przygód kota, zwanego „Panną Zośką“; spotykamy też znaną bajkę Krasickiego: „Przyjaciele“. Stronicę zakończa ładny obrazek z podpisem: „Mała mamusia“.

Nr. 16 zamyka trzy pierwsze kwartały istnienia pisemka — dodany do Nru prospekt na IV. kwartał zapowiada zamianę na tygodnik od dnia 1 października b. r., przyczem warunki prenumeraty zostają te same co dotąd, 2 korony i 90 kop. kwartalnie. Adres Redakcyi: Kraków, Wiślna 5 i Warszawa — księgarnia Centnerszwera i Sp., ul. Marszałkowska 143.

„Byłoje“. Ukazał się 11—12 podwójny zeszyt (za lipiec i sierpień) pisma „Przeszłość“, wydawanego przez tow. Burcewa. Jak zwykle, artykuły w tem piśmie poświęcone są głównie dziejom ostatniej rewolucyi; są poza tem przyczynki do dawniejszego ruchu wolnościowego i do poznania metod policyjnych caratu.

Ostatni numer zawiera między innemi wiadomości o martyrologii katorżników na t. zw. „kołowej drodze amurskiej“, dalej nowe materyały do sprawy i osoby Gapona, do powstania sebastopolskiego, afery Aziewa i t. d. Są także nowe wiadomości o prowokatorach ze wspomnień Bakaja. Do zeszytu dodano dalszy ciąg listy prowokatorów, drukującej się już od kilku miesięcy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Pelczar, Krosno 1 K. Tow. Głuszyński zamiast straty 2 K.

Na partyjny wydział oświatowy złożono: Z. K. 2 K. Grono osób drogą składki 17 K 60 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. Wiktorowi Stankiewiczowi za uratowanie życia mej żony i za troskliwą, bezinteresowną opiekę składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Jakób Bossowski.

J. Wielmożny Pan
Inż. Stanisław Gabryel Żeleński
w Krakowie.

Tutejsza filia firmy Sosnowski & Zachariewicz, przedsiębiorstwo robót betonowo żelaznych, na której czele J. W. Pan stoi, wykonała na wiosnę b. r. dla realności mojej w Krakowie przy ul. Szlak 2, trzypiętrowe schody żelazno-betonowe.

Za umiarkowaną cenę wykonano robotę dokładnie i precyzyjnie z punktualnością, niestety tak rzadką w naszych stosunkach.

Nie mogąc inaczej wyrazić mego uznania i wdzięczności, najserdeczniejsze składam podziękowanie tak J. W. Panu jak i Pańskiemu zastępcy W. P. inżynierowi W. Harasimowiczowi.

Nie omieszkam przy każdej okazyi podnosić tak pięknego wywiązania się z podjętego zadania i proszę J. W. Pana o powoływanie się na mnie przy każdej sposobności, bo firma cieszące się takiem kierownictwem i tak wyszkolonym personalem zasługuje na jak najgorętsze poparcie.

Proszę J. W. Pana o przyjęcie wyrazów prawdziwego poważania, z jakiem mam zaszczyt niezmiennie pozostawać.

Józef Glaser,
Urzędnik krakowskiej filii Banku hipotecznego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zebranie partyjne** odbędzie się **w niedzielę 19 września o godzinie 10 rano** w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Ze względu na ważność spraw prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Pierwszą jesienną pohulankę** urządza grupa metalowców w Krakowie w sobotę 18 b. m. o godz. 8 wieczorem w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Wiślna 5, I. p.). Muzyka. Tombola. Poczta. Niespodzianki. Wstęp 70 h.

* **Zabawa w Podgórzu.** Stowarzyszenia robotnicze w Podgórzu urządzają w sobotę 18 września b. r. wielką zabawę taneczną z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp dla pań 50 h, dla panów 60 h. Dochód przeznaczony na wydział oświatowy w Podgórzu.

Kometa Halleya.

Astronom niemiecki Wolff zawiadomił, że w nocy z 11 na 12 września ze strażnicy astronomicznej w Heidelbergu odkrył kometę Halleya, która po siedemdziesięciopięcioletniej nieobecności zbliża się znów do ziemi. Obecnie widzieć ją można tylko przy pomocy najsilniejszych teleskopów.

Przybywa ona z odległości pięciu miliardów kilometrów. Początkowa szybkość zbliżania wynosiła zaledwie kilka kilometrów na sekundę; wzrastając stopniowo wynosi obecnie **90.000** kilometrów na godzinę i dojdzie do **420.000**.

Kometa składa się z lekkich gazów i ulega działaniu dwóch sił, przyciągania, które sprawia, że dąży w kierunku słońca, i sile, którą odpycha gazy w kierunku odwrotnym. Działanie tych dwóch sił często jest przyczyną rozerwania komety, jak to było z kometą Bieli.

Niestałość, skutek działania tych dwóch sił, jest charakterystyczną dla komet. Nie wiemy więc, czy kometa wróci w dawnej świetności. Ludzie oglądali ją w latach 1066, 1145, 1222, 1301, 1378, 1456, 1531, 1607, 1682, 1759, 1835.

Rok 1066 połączył jej ukazanie się dla Anglików ze zdobyciem Anglii przez Wilhelma, księcia Normandyi. Na dywanie z Bayeaux wytkanym na cześć zwycięstwa, tkacz umieścił kosmatą gwiazdę nad głowami normandzkiej zwycięzców.

Rok 1456 dał chrześcijanom zwycięstwo nad Mahometem II, sułtanem tureckim, i znów przesądna ludność dopatrywała się związku między kometą a wojennemi zdarzeniami.

Poprzedziła też ona zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem 1683 r.

Gdyby jednak wojna zawsze przez kometę zapowiadaną była, tobyśmy stale widzieli ognistą gwiazdę na niebie, gdyż ani na chwilę wojenny szczęk broni na ziemi od wieków nie ustaje. Zawsze gdzieś wojna się toczy. Starożytny filozof Seneka pierwszy uważać począł komety za ciała niebieskie, krążące po stałych drogach nieba, a nie zaś za oznaki gniewu tych lub innych bogów, w kolejnem ich panowaniu w umysłach ludzkich, raz jako Ammona, potem Jowisza, wreszcie żydowskiego Jehowy lub chrześcijańskiego Boga.

Kometę dzisiejszą nazywamy kometą Halley'a, który pierwszy wykreślił jej drogę i czas obrotu wyliczył w połowie 18 wieku. I odtąd zjawia się co lat 75, posłuszna myśli uczonego, a nie rozkazom tego lub innego boga, jako ciało niebieskie, a nie znak gniewu lub przestrogi. — Zobaczymy ją gołem okiem w roku 1910.

W odróżnieniu od lat dawnych już znaczna część ludzkości będzie na nią spoglądać bez strachu, z zasłużoną dumą z potęgi myśli ludzkiej, która coraz nowe przesądne wyobrażenia obala.

I gdy wróci 1985 roku, może ujrzy ziemię urządzoną przez ludzi dla ludzi, ziemię nie znającą biedy i nędzy, kwitnącą jak ogród dla pracującej ludzkości, bez gwałcicieli i wyzyskiwaczy.

Przegląd społeczny.

Zjazd robotników młodocianych. Sekretaryat krajowy centralnego Związku robotników młodocianych zwołuje na dzień 31 października i 1 listopada b. r. do Lwowa pierwszy zjazd Związku młodzieży robotniczej Galicyi z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) sprawozdanie z kongresu austryackiego i z działalności sekretaryatu krajowego; 3) centrala i statuty; 4) regulacya wkładek; 5) prasa; 6) nasze zadania: a) agitacya, b) reforma szkoły wieczornej, c) ochrona robotnicza; 7) wybór zarządu centralnego; 8) ewentualia.

Wnioski i nazwiska delegatów należy przysłać najpóźniej do 5 października b. r. na ręce tow. Leopolda Eichhorna, Kraków, Sebastyana 34, II p.

Strejk w zagłębiu chrzanowskiem trwa dalej bez zmiany. W czwartek dnia 16 b. m. delegaci górników pertraktowali z zastępcą starosty górniczego; pertraktacye te jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ strejkujący nie chcą odstąpić od żądania 10% podwyżki płac.

W niedzielę 19 b. m. odbędą się w dalszym ciągu zgromadzenia strejkowe, zwołane przez Unię górniczą, w Tenczynku, Myślachowicach i Lgocie.

„Zespolenie". Pod tym tytułem zaczanie wychodzić w Cieszynie miesięcznik, poświęcony sprawom spółek spożywczych, Domów Robotniczych i t. d., jednem słowem organizacyi współdzielczej. Redakcyę „Zespolenia", które będzie zarazem oficyalnym organem „Śląskiego związku obwodowego robotniczych spółek spożywczych", objemie tow. Karol Brzóska.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.